

Czechosłowacja-Jugosławia 3:1 w piłce nożnej

Pogrom rakiet Grecji

Polacy wygrywają poraż pierwszy bez straty seta i wchodzą do finałowej rundy Pucharu Davisa

Lekkoatleci Warszawy zwyciężają Poznań 83:80 pkt.

WARSZAWA, 2. 9. Legia — Polonia 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Drabiński. Sędziował p. M. Walczak.

Mecz zaczął się pod znakiem dużej przewagi wojskowych, ale w drugiej połowie stroną atakującą była przeważnie Polonia. Reasumując stwierdzić też trzeba, że wynik remisowy byłby najwłaściwszym odzwierciedleniem stosunku sił. — I nie tylko remisowy, lecz bezramkowy, gdyż wtedy podkreślona byłaby impotencja obydwu drużyn.

Jeżeli bowiem uwzględnić, że pa dający bez przerwy deszcz zmienił wkrótce trawiaste boisko w płaszczyznę godną ślizgawki, — rola obrońców była wielokrotnie trudniejsza niż napastników. W tych warunkach odrobienie ewentualnego kiksów stawało się niemożliwe.

Z przyjemnością stwierdzamy też że spośród 22 walczących piłkarzy, na plan pierwszy wysunęli się obrońcy w numeracji: 1) Bułanow, 2) Martyna, 3) Pigłowski, 3) Szczotkowski. Oni to sprawili, że nieskończona ilość dogodnych do strzału sytuacji nie została wykorzystana z obydwu stron. W ostatniej chwili bowiem noga obrońcy wykopywała piłkę w pole, lub na bok.

Napady nie zaimponowały nam wprawdzie niczem, lecz i to co widzieliśmy, przerastało znacznie niefortunny występ reprezentacji Warszawy na meczu z Gdańskiem. Po-



NAWRÓT MIJĄ SZCZEPANIAKA na meczu ligowym Legia — Polonia 1:0. Z tyłu Pigłowski.

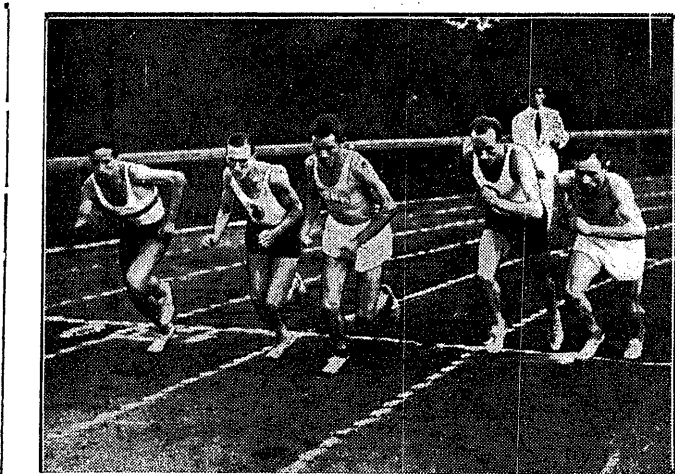
czątkowo przyczyniał się do tego wyłącznie Nawrot, a gdy ochota do gry odeszła go (po przerwie), — wcale udanie kombinowali „poloniści”.

Tu, poraż niewiadomo już który stwierdzamy, że najgorszym z płaki ofensywnej był Łańko. Na boisku zauważa się jego obecność tylko z racji jakiegoś rzutu wolnego, lub gdy „słownie” da znać o sobie towarzyszyom i widzom.

Praktycznie mówiąc, Łańko jest

ciężarem ataku, gdyż niweczy zgóry każdą (i tak rzadką) chęć przebiccia się ku przodowi, pozostając stale w tyłowych, niezagrażonych przez nikogo pozycjach. Tymczasem surowi, ale żywiołowi i pracowici łącznicy, Herisz i Ałaszewski — kunktatorstwa tego nie mogą zrozumieć. Stąd zupełna dezorganizacja akcji ataku w samym zarodku.

A mogłoby być wcale nieźle, gdyż Szczepaniak, na środku po-



START DO BIEGU NA 1500 MTR. na meczu Warszawa — Poznań. Pierwszy z lewej, biegnący po za konkursem Soldan.

mocy, umie zasilać piłkami swój napad.

Legii zarzucićby można stałą jej wadę: grę bez serca. Gdyby wojskowi wkładali w walkę tyle zapału, co ich przeciwnicy, nie mogłoby dojść do dłuższych okresów zupełnej przewagi Polonii.

Mecz miał wiele emocjonujących momentów podbramkowych, wywołanych ślizgawką. Bywały chwile, że kilku naraz graczy leżało przed

bramką na ziemi. Sami bramkarze nie mieli jednak zbyt wiele okazji do popisu, gdyż zamęt kończył się zazwyczaj bez ich interwencji.

Jedyna bramka dnia padła już w 9-tej minucie. Nawrot przedrybował dwu przeciwników i wystawił piłkę na skrzydło Wypijewskiemu. Ten podciągnął parę metrów i podał górą na pozycję prawego łącznika. Chwila opóźnienia Korniejewskiego (z wybiegiem) zdecydowa-

ła o tem, że Drabiński miał możliwość łatwego strzału w róg.

Okazje do wyrównania zdarzały się dwukrotnie Puchniarzowi, który kiksował z bliskiej odległości. Podobne „zasługi” oddał potem Legii Skrzypczak. Zanotować jeszcze trzeba wspaniały strzał Szczepaniaka w poprzeczkę górną i Nawrota pod koniec meczu, złapani ładnie przez Korniejewskiego.

Trudno też pominąć milczeniem rzut wolny bezpośredni ku bramce Legii, który część widzów chciała zamienić na karny. Kubera stojąc na polu karnym, odbił bowiem ręką piłkę, skaczącą już poza nim.

Pozatem głównym „sosem” meczu była ambitna walka Polonii o wyrównanie, którego los jednak odmówił zbyt widocznym gościnnym gospodarzom. W ten sposób Legia wzięła rewanż za przegraną 1:2 na swoim boisku. Sędziował p. M. Walczak, stosując metodę t. zw. polityki na boisku. Zarobił tem sobie na gwizdy galerii.

Polonia: Korniejewski, Bułanow, Pigłowski, Seichter, Odrowąż, Szczepaniak, Zgliński, Ałaszewski II, Łańko, Herisz i Puchniarz.

Legia: Keller, Martyna, Szczotkowski, Szaller, Kubera, Przeczdzicki II, Drabiński, Skrzypczak, Nawrot, Łysakowski i Wypijewski.



BEN EASTMAN, wielokrotny rekordzista świata na średnich dystansach nie doznał ani jednej porażki na starym kontynencie.



12-LETNIA PŁYWACZKA Czuperska, startowała w wyścigu Wilanów — Warszawa i uzyskała 15-te miejsce na 140 pływaków.

ŁÓDŹ, 2. 9. — Tel. wł. — ŁKS — Warszawianka 3:0 (1:0). Bramki zdobyli: Penski, Koczewski i Król.

Po dłuższej przerwie ŁKS znowu zagrał w Łodzi i wypadł bez zarzutu, zwłaszcza w drugiej połowie meczu, wykazując taką przewagę zarówno w polu, jak i pod bramką przeciwnika, że wynik ostateczny nie odzwierciedla właściwie przebiegu spotkania. Warszawianka nie miała ani jednej okazji na zdobycie nawet honorowego punktu. Warszawianka wystąpiła w swoim najśłabszym składzie, z debiutującym w jej barwach, Ziemianem; Jachimiek, Zwierz, Ziemian, Rusin, Sroczyski, Makowski, Stollenwerk, Sochian, Ketz, Prosator, Mazgaj.

ŁKS bez Muellera i Szaniawskiego z przestawioną linią ataku, który wyglądał następująco: Penski, Herbreich, Sowiak, Koczewski, Król. Tyły bez zmian.

Mecz wygrały ŁKS-owi jego tyły, świetnie tym razem dysponowane, przez co atak, ani na chwilę nie odpoczywał. Interesująca nas, ze względu na mecz z Niemcami, forma Frymar-kiewicza trudna jest do oceny. Bramkarz łódzki nie miał wogóle nic do roboty. Pierwszą piłkę otrzymał dopie-

ro w 21 min. drugiej połowy gry. Sądząc jednak z tych kilku piłek, które miał do obronienia wypadł bez zarzutu. W ataku najlepiej wypadł Penski na prawem skrzydle choć po przerwie

ŁTSZ (Łódź) — Gwiazda (W-wa) 4:0 (2:0). Drugi mecz mistrza stolicy

— Gwiazdy o wejście do Ligi zakończył się powtórka jej kleska. Charakterystyczne, iż napad Gwiazdy nie strzelił podczas dwu tych meczów w Warszawie żadnej bramki.

Z drużyny łódzkiej wybił się Król-wiecki na środku ataku, który mimo wielkiej powolności w akcjach, zdolał każdorazowo wyjść zwycięsko z pojedynków. Obrona i pomoc grały raczej defensywnie. Renomowany bramkarz Lass nie miał pola do popisu.

Już na początku gry w 5 minucie Pij, z podania Król-wieckiego, uzyskuje prowadzenie dla łódzian. Gwiazda, która w pierwszej połowie grała bez swego najlepszego bramkarza Cukrowicza, ogranicza się do solowych akcji Szulzingera i Freimana.

Goście natomiast zdobywają w 13

wszyscy grali dobrze.

Warszawianka źle nie grała. Jachimiek nie ponosi winy za puszczoną piłkę. Ziemian dobry w rozbijaniu ataku ale nie w pełni formy: po drugiej bram-

m. drugi punkt, ze strzału Król-wieckiego.

Wolny Szulzingera w 25 m. trafia w poprzeczkę, wracając na boisko.

Po przerwie Cukrowicz zajmuje miejsce Dawidsohna w bramce. Ł. T. S. G. mając sprzymierzeńca w postaci silnego wiatru, często przesaduje teraz na polu przeciwnika.

Ze strzałów Radomskiego w 57 m. i w 80 m. ŁTSZ zdobywa dalsze dwie bramki. Ostatnie 10 minut gry nie miały już historii.

ŁTSZ: Lass, Wypych, Triebel, Włodarek, Pogodziński, Binecki, Benkman, Radomski, Król-wiecki, Pij, Pa-czewski.

Gwiazda: Dawidsohn (Cukrowicz), Goldberg I, Filar, Zylbersztein, Bronsztein, Feinbaum I, Lerno, i Fiedorow, Lewenbaum, Szulzinger, Wierciński. Sędzia p. Gryffenberg.

ce stracił głowę. Pomoc dobra, atak natomiast był błady, przegrywał wszystkie pojedynki.

Mecz poprzedził incydent. Warszawianka wystąpiła w czerwonych kostiumach, takich jakie ma zwykle ŁKS. W myśl przepisu ŁKS jako gospodarz dostarczyć gościom inne koszulki, białe, które Warszawianka nie chciała na siebie włożyć, gdyż dłuższych targach stała się niezdolna. W końcu jednak, po 2 minutach odgwiżdże walkower posłunkowała. Już w pierwszej połowie ŁKS ma zdecydowaną przewagę. W 32 min. piękne dośrodkowanie Penskiego pada w górny kąt bramki i ŁKS prowadzi 1:0. Po zmianie stron Król-wiecki zdobywa 2 bramkę strzałem w róg, w 20 min. Koczewski ustala wynik dnia.

W 35 minucie następuje zderzenie Króla z Jachimkiem, który zostaje zniesiony z boiska. Odtąd gra jest ostra. Na skarcenie zasługuje brzydki faul Ketz na Króla.

Sędzia p. Leracz nieruchliwy popełnił kilka błędów w ocenie spalonych. Publiczności 1.000 osób.



NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W BELGRADZIE, złożył hołd foot ballści polscy.



SZRAJBMANOWIE I GOL... pierwsi trzech w wyścigu pływackim Warszawa



5.000 MTR. NA MECZU WARSZAWA-POZNAŃ prowadzi Nojl przed Puchalskim, Jankowskim i Duplickim.

Mało mówiący sukces -- 83½:80½

Ciekawy mecz osłabionych reprezentacji Warszawy i Poznania przy pustej widowni

Nie pomogły zapowiedzi walnej rozgrywki o prymat w polskiej lekce atletyce. Nie pomogła reklama, ani zbiorowy start naszych „Turńczyków”. Dwuodniowy mecz Warszawa — Poznań skończył się jak zawsze... grubym deficytem. Po fatalnej playcie mistrzostw pływackich przegraliśmy się raz jeszcze, jak beznadziejnym zadaniem są wielkie wysiłki w kierunku zdobycia widowni warszawskiej dla każdego ze sportów, w którym piłka nie gra roli głównej.

Sportowa strona zawodów wypadła dobrze, choć poza rekordem Heljasza, nie doczekaliśmy się żadnych sensacji. Forma naszych wybrańców na mistrzostwa Europy interesowała nas, oczywiście, więcej, niż punktowy rezultat ciekawego rozgrywanego meczu. Musimy sobie szczerze powiedzieć, że ten pojętny występ nie wypadł tak pomyślnie, jak mogliśmy się spodziewać, chociaż niezbyt sprzyjała pogoda w wielu wypadkach uniemożliwiła osiągnięcie dobrych wyników.

Zawód sprawił Heljasz. Poprawił wprawdzie swój rekord w rzucie dyskiem, ale to w obecnej chwili nie jest ważne. Gorzej, że w kulie nie zdobył się na więcej, niż 15,24 mtr. Coś mu tam wprawdzie nie wychodziło, coś felerowało w skrajnie tułowia, ale teraz już czas najwyższy, żeby na sześć rzutów „wyszedł” jeden taki, po którym moglibyśmy spokojnie oczekiwać na wieści z Turynu. Zobaczyliśmy tylko, że Heljasz może rzucić dalej i dlatego jest jeszcze za wcześnie, żeby się martwić.

Kusociński startował tylko w sztafecie na 800 metrów. Chciał wprawdzie biegać 1500, ale musiał zrezygnować ze swych ambicji, aby walczyć tam, gdzie tego wymagał interes stołecznej drużyny. W zaciętym pojedynku z doskonałym Lesickim pokazał wielką szybkość, zryw i ciąg do przodu, który sygnalizuje formę niewątpliwie bardzo wysoką. Przy silnym wietrze, po męczącej, przez półtora okrążenia trwającej walce o prowadzenie, zapewnił sobie piorunującym finiszem efektowne zwycięstwo w dobrym czasie 1:57,6 sek. O jego możliwościach na 1500 nie dowiedzieliśmy się jednak nic nowego.

Doskonale spisywał się Pławczyk, który jest na najlepszej drodze do uzyskania znakomitego wyniku w dziesięcioboju. Zupełny brak nerwów i ogromna zaciętość w walce podnoszą jeszcze wartość tego wszechstronnie utalentowanego zawodnika. W skoku wyżej po-

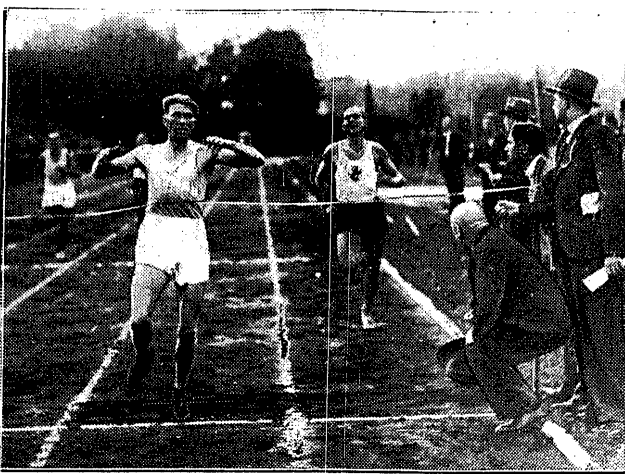
przesłał wprawdzie na 179-ciu cm. (dalej nie skakał), ale zato poprawił się w skoku o tyczce, osiągnął doskonałe wyniki w rzutach, a pod czas walki z Biniakowskim na ostatnim odcinku sztafety, zaimponował szybkością całej widowni. W rewii europejskich wieloboiściów, „numer” Pławczyka może być weale niezłym szlagierem.

Nowa para reprezentacyjnych średniodystansowców, Kucharski i Soldan, walczyła o wynik bez specjalnego powodzenia. Soldan przebiegł 1500 mtr. z efektowną łatwością wyprzedzając pozostałych o pełne 7 sekund. Skończył nieznaczony, ale też i czas nie był nadzwyczajny. Atak Kucharskiego na rekord w biegu 1000 mtr. także się nie udał. Pierwsze 800 mtr. przebiegł razem z uczestnikami meczu. Przy mijaniu mety był dobre 10 metrów za Lesickim, a pozostałe 200 mtr. przebiegł nie zmieniając tempa. Do rekordu zabrakło niepełnej sekundy. Zdaje się być rzecz pewną, że wytrzymałby on silniejsze tempo, ale trudno jeszcze dzisiaj powiedzieć o Kucharskim, żeby był klasowym biegaczem. Przesadna lekkość kroku, świadczącej raczej o sztywności i braku gimnastycznej zaprawy; prócz tego zupełnie sztywna pozycja tułowia i brak płynnej pracy rękami, uniemożliwia mu uzyskanie czasów, do jakich jest predestynowany przez naturę. I tu znowu wiemy tylko tyle, że Kucharski gotów jest obniżyć swoje rekordy. Trudno jest jednak oczekiwać prawdziwych rewelacji.

Ostatni z „Turńczyków”, Nowak, oddał tylko dwa skoki. Za pierwszym razem miał 7,03 mtr., za drugim 7,15 mtr., ale przekroczył. Tem się zadowolił, zrażony przeciwnym wiatrem. Niewątpliwie ma i „gaz” i odbicie. Ale mimo to, jego wyjazd jest niepewny.

Z pozostałych uczestników zawodów wymienić musimy przede wszystkim Biniakowskiego, który jest niesłychanie rozgoryczony na zupełnie zlekceważenie jego kandydatury przez P.Z.L.A. Musimy mu przyznać dużo racji: obok doskonałych wyników (10,8 na 100 i 49,6 w sztafecie na 400 mtr.) reprezentuje także wartości moralne i tyle zaśluga dla naszej reprezentacji, że powinien do Turynu pojechać. Wieleby nie zdziwił, ale i wstydu by nie przyniósł.

Rewelacyjne czasy osiągnęli na 5000 Noji i Duplicki, P.Z.L.A., baczność! Takimi ludźmi trzeba się zająć! Nie można pozwalać, żeby marnowali się talenty biegaczy, którzy w stylu horendalnym, ba!



BINIAKOWSKI WYGRYWA 400 MTR., wyprzedzając łatwo Koźlickiego (Warszawa).

wprost kryminalnym, osiągając czas poniżej 15:30!

Doskonałą formę pokazał zatem Lesicki (kolosalna poprawa stylu!), Hofman i Lokajski (58 mtr. pod wiatr!), a Jurkowski zaimponował ambicją i zawziętością. Beznadziejnie słaby był Sidorowicz (zazębie nie) i Twardowski w płotkach. Tilgner startował po całonocnej podróży i po walce pięściarskiej, którą rozegrał w sobotę w Poznaniu (wygrał ją zresztą nokautem). Nie wpłynęło to dobrze na jego formę.

Mecz dwu miast, występujących z ogromnymi lukami (Warszawa bez Kostrzewskiego, Kuźmickiego, Siedleckiego, Trojanowskiego i Wojtkiewicza, a Poznań bez Turczyka, Mikruta i Adamczaka) zakończył się po zażartej walce nikłym zwycięstwem stolicy 83,5 na 80,5 pkt.

Szczegółowe wyniki były następujące: 100 mtr. — Biniakowski (P.) 10,8 o dłoń przed Trojanowskim II (W.), Szymańskim (P.) i Koźlickim (W.); 200 mtr. — Biniakowski 22,5, 2) Trojanowski II, 3) Radwański (P.), 4) Koźlicki; 400 mtr. — Biniakowski 50,8 s., 2) Koźlicki 51,3, 3) Lesicki (P.), 4) Hauke (W.); 800 mtr. — Lesicki (P.) 1:58,4 s., 2) Skowroński (W.) 2:01,4, 3) Miller (W.), 4) Kubś (P.); 1500 mtr. — Jurkowski (W.) 4:12,8, 2) Janowski (P.) o pierś, 3) Sidorowicz (W.), 4) Noji (P.); 5000 mtr. —



KUCHARSKI—SKOWROŃSKI — KUBŚ—MILLER—LESICKI na starcie biegu 800 mtr. w spokoju Poznań—Warszawa.

wa 3:26,6 s., Poznań 3:28.

Rzut kulą — Heljasz (P.) 15,24 mtr., 2) Tilgner (P.) 14,10 mtr., 3) Kosma (W.), 4) Szyk (W.); dysk — Heljasz 46,26 mtr. (nowy rekord polski), 2) Pławczyk (W.) 43,25 m., 3) Tilgner 39,86 mtr., 4) Kosma; oszczep — Lokajski (W.) 58,37 mtr., 2) Pławczyk 54,38 mtr., 3) Świątek

(P.) 53,04 mtr., 4) Hofman; wwyż — Pławczyk 179 cm., 2) Lokajski 175, 3) Hofman 170, 4) Tilgner; wdał — Hofman (P.) 6,92 mtr., Sikorski i Twardowski (W.) po 6,72 mtr., Jasiewicz (P.) 6,32; tyczka — Kluk (W.) 3,70 mtr., Pławczyk i Klemczak (P.) po 3,50.

W. T.

Znowu dowód wysokiej klasy
wyrobów Centra:
w wyścigu kolarskim

770 km
Więcek, Olecki,
Lipiński, Urbaniak
przejechali
bez żadnego defektu
na sprężkach i łańcuchach

Centra

Goście zagraniczni zwyciężają wobec braku czołowych rakiet w Łodzi

Łódzki turniej tenisowy mimo występu czołowej gości zagranicznych: Sander (Niemcy), Kraus, Haberl i Artens (Austria) wypadł nieciekawie i stał na poziomie bynajmniej nie międzynarodowym. Goście nie znaleźli dla siebie konkurencji, ich sukcesy były rzeczą zgóry przesadzoną, stąd brak zainteresowania. Klasę polską reprezentowali: wśród panów Jerzy Stolarow i Spychała, wśród pań Cramer-Johnowa. W obu grach pojedynczych rakiety polskie zostały zdruzgotane. Wyniki

półfinałów: Artens — Stolarow 6:1, 6:2, Haberl — Spychała 6:1, 6:1, Kraus — Cramer 6:1, 6:1 mówią dobitnie o beznadziejności walki. Ciekawiej niż gry pojedyncze wypadła już gra mieszana, ale i to nie ratuje sytuacji. Artens doszedł do finału poprzez nic nie znaczące zwycięstwa nad Augustyniakiem 6:0, 6:0, Koplem 6:2, 6:4 i Stadlaenderem 6:4, 6:1. W półfinale pobił J. Stolarowa. Polak chwilami błysnął jakąś ładnie skończoną piłką. U dołu, Haberl bez trudu wygrywał wstępne gry (contra Grohman 6:2, 6:4). Spychała natomiast napotykała w ówczesnym meczu na twarde opór Majewskiego, któremu oddaje seta. Wynik 6:2, 3:6, 6:1. Półfinał Haberl — Spychała trwał krótko. Haberl demonstrując skuteczną i ostrą grę i wygrywał 6:1, 6:1.

Finał Artens — Haberl stał na dobrym poziomie. Pierwszego seta wygrywał Artens. W drugim Haberl podnosił się chwilami do jego poziomu, przez co gra stała się coraz bardziej wyrównana. W secie trzecim Haberl jest już groźny i Artens wygrywał z trudem 6:2, 6:4, 7:5, zdobywając tytuł mistrza Łodzi.

Gra pojedyncza pań o mistrzostwo Łodzi wypadła gorzej, niż to sobie obiecywano z powodu zawodu, jaki sprawili Jedrzejowska i Rudowska. Ruchliwa Sander bez trudu doszła do finału. W czterech grach straciła wszystkie 5 gemów. Również Kraus straciła wszystkie 5 gemów, choć na jej drodze stała Cramer. Kraus zwyciężyła jednak pewnie 6:1, 6:1. Łodzianie nie się nie udawali.

Finał Sander — Kraus był ciekawym pojedynkiem ze względu na wyrównany poziom gry. Pierwszego seta wygrywał wiedeński 6:4, oddaje jednak dwa następne 1:6, 4:6 tak, że tytuł mistrzyni Łodzi dostaje się w ręce Niemki.

Gra podwójna panów nie przyniosła niespodzianek. Artens i Haberl oraz J. Stolarow i Spychała przeszli do półfinałów „bez gadania”.

W półfinale pierwszym para wiedeńska pokonała parę Neuman, Münch meyer miażdżąc, bez straty gema. W drugim półfinale J. Stolarow — Spychała miała w drugim secie sporo roboty z parą łódzką Stadlaender—Grohman. W rezultacie wygrała 6:2, 7:5. Zgodnie z przewidywaniami wiedeńczycy nie mieli trudnego zadania i para Stolarow Spychała przegrała w finale 2:6, 3:6.

Gra podwójna mieszana była mało wartościowa, jedynie w półfinale parę niemiecko-austriacką Sander, Haberl dzięki bezbłędnej grze wyeliminowali parę austriacko-polską Kraus, Stolarow nadspodziewanie łatwo 6:3, 6:1.

W drugim półfinale para Cramer, Artens pokonała parę Kindermannowa, Stadlaender, bawiąc się 6:1, 6:1.

Finał Sander, Haberl contra Cramer, Artens, by bodajże najciekawszym spotkaniem dnia. Po niezwykle równej wymianie piłek, zwycięstwo odnosiła para niemiecko-austriacka w stosunku 6:4, 7:5.

Gra juniorów była bodajże najciekawszym punktem programu turnieju łódzkiego, ze względu na mniej więcej wyrównany poziom. W półfinale Golda pokonał Rybarskiego 6:0, 6:4, a Langut — Loewensteina po zaciętej trzysetówce 4:6, 8:6, 6:1.

W finale Golda bije pewnie Langut, w stosunku 6:2, 6:3.

Wspomnieć jeszcze należy, że do gry juniorów nie dopuszczono dwu obiecujących chłopców z kortów heleńskich Adamczyka i Nowaka, z których pierwszy może się pochwalić przegraną z Kraus 5:7 i 6:8, mając 8 razy setbola. Panowie z Łodzi są znacznie mniej demokratyczni, niż team polski. Może dlatego tak zniknęli z horyzontu tenisa polskiego.

REKORD DOSKONAŁOŚCI ZDOBYŁ
ARAGO niszczy odciski, stwardnienia skóry
EKSİKANS usuwa pot nog i rąk po 1 użyciu

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
UŻYWAJ STAŁE AGATOL PASTĘ DO ZĘBÓW ST. GÓRSKIEGO



PIERWSZA I JEDYNA BRAMKA NA MECZU LEGJA — POLONIA, padła ze strzału Drabińskiego, czemu napróżno stara się zapobiec Korniejewski. Na prawym Odrował.



REPREZENTACJA WILNA
zwyciężyła w Rydze piłkarzy łotewskich 2:1



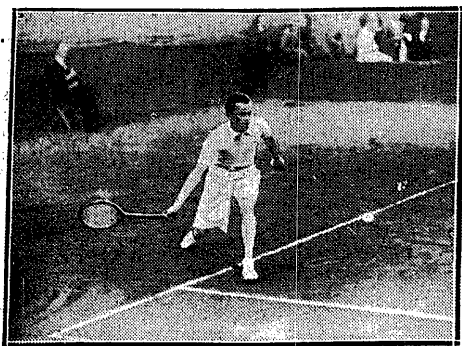
ANGIELSKI „KRAJOWY”
Wielki mistrz juniorów Netherlandzi entuzjastyczny gość ostatnich pływackich mistrzostw Polski



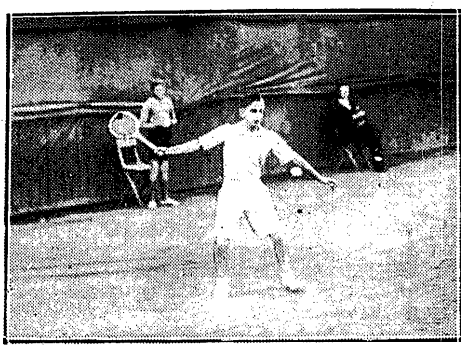
HOLENDER MOOL,
ostatnich pływackich mistrzostw Polski

15:0 setów i 92:28 gemów

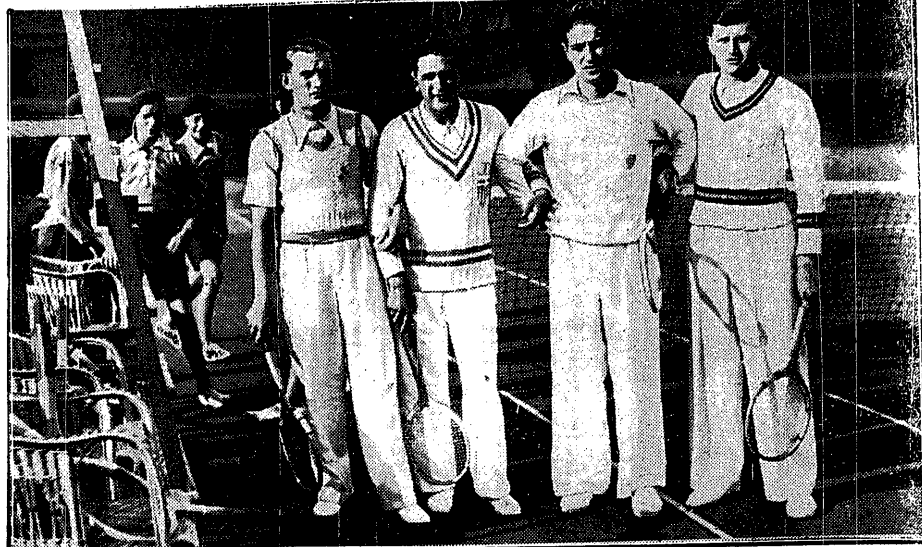
Miążdżąca wymowa cyfr z meczu tenisowego Polska-Grecja



HEBDA



TŁOCZYŃSKI



DAVISCUPOWY CHRZEST BRATKA I TARŁOWSKIEGO
udał się w zupełności. Pokonali oni łatwo parę grecką Zachosa i Staliosa (w środku) w 3-ch setach.

Blady mecz tenisowy z Grecją nabrał rumieńców życia dopiero w drugim dniu. Był to dzień dubla, który niespodziewanie zamienił się na dzień dubli o przebiegu tak interesującym, że gdyby działała tu ręka najlepszego reżysera, nie stworzyłaby nic innego.

Najpierw więc Bratek i Tarłowski roznieśli pewnych siebie Greków w trzech krótkich setach, które trwały 45 minut.

Twały tak krótko, że trzeba było program uzupełnić. Zwrócono się więc do Hebda i Tłoczyńskiego, aby zagrali pokazówkę z „młodzieżą”. Było to widocznie ich ukrytym pragnieniem, gdyż bez certyfikowania się, zwykłego w takich wypadkach, zgodzili się. Młodzi za dużo mieli sukcesów, ostatnio za bardzo porośli w pióra popularności, czuli się zbyt pewni siebie, aby nie wykorzystać okazji i nie dać im nauczki, teraz właśnie, na świeżo po sukcesie.

Tłoczyński i Hebda byli pewni

swego triumfu i mieli rację. Zobaczyliśmy jednak nie tylko graczy zwycięstwo „mistrzów Polski”, ale i bezlitosne odsłanianie braków młodzieży, na co zdobyli się tylko połowicznie Austriacy, a do czego nie byli zdolni zupełnie Grecy.

Tłoczyński i Hebda wygrali 6:2, 6:0, choć grali dwaj singliści przeciwko zgranej, rozumiejącej double parze. Wygrali, gdyż byli szybsi w uderzeniach, choć Tarłowski i Bratek byli szybsi w akcjach, gdyż walory ich drajwów i lobów były tak wielkie, że zupełnie rozbiły parę przeciwną.

Tarłowski i Bratek parli do przodu jedną linią, byli odważni, szybcy w zamierzeniach, w akcjach, pod tym względem byli lepsi od przeciwników. Nie umieli jednak nadać piłce szybkości i pod tym względem przewyższali ich Tłoczyński i Hebda znacznie. Piłka ich szła błyskawicznie tuż nad siatką, była długa, trudna do odbicia wolejem. Tarłowski i Bratek nie umieli sobie z nią poradzić. Piłka ta odrzucała ich do tyłu, wleżała na rakiecie, albo odbijała się długim łukiem na aut. A że nadto Polacy grali z wyjątkowym zębem, że nie dopuścili oni lobami do ofensywy, że Bratek, Tar-

łowski z pod miękkiej gry Greków wpadli odrazu pod tak twarde obstrzał, więc wynik meczu staje się zrozumiały.

Porażka ta nie powinna zalać parę katowickiej. Powinna być dla nich dobrą szkołą, która nauczy ich, że środki ich choć wystarczają chwilowo do sukcesów, do których nie byłoby może zdolne dotychczasowe parę polskie, nie wystarczają jednak do walki z prawdziwie klasowymi uderzeniami. Muszą oni zdobyć również klasowe uderzenia, sama szybkość i odwaga nie wystarczą.

Bratek i Tarłowski wychodzą z tego spotkania nadal z opinia najlepszej pary polskiej. Tłoczyński i

Hebda wygrali bowiem nie dlatego, że byli lepszą parą, ale znacznie lepszymi tenisistami.

W spotkaniu z Grekami Tarłowski i Bratek grali dobrze, choć nie tak dobrze jak z Artensem i Metaxą. Zławsza Bratek był słabszy,

podfował wiele wolejów i smeczów. W pierwszym secie Grecy umieli powstrzymać pęd do siatki pary polskiej i lobami, ściętymi i długimi piłkami rozbić jej jedność. Ze jednak Polacy się nie zniechęcili i parli naprzód, więc obrona pary gre-

kiej osłabła już w secie drugim i Polacy zapanowali nad kortem.

Grecy dobrze smeczowali i lobowali, nie wytrzymywali jednak szybkości i tempa swych przeciwników. Nadto gra z głębi kortu, zwłaszcza Zachosa pozostawiała wiele do życzenia, a woleje były za krótkie i za wolne. Wynik 7:5, 6:1, 6:1.

O grach pojedynczych lepiej jest mówić krótko. Stalios walczył bohaterowo i z zacięciem z Hebda. Gdy Polak przykładał się, zdobywał gemy bez trudu, gdy popuszczał cugli — Stalios miewał nawet przewagę. Od stanu 3:3 w pierwszym secie poprzez set drugi Polak grał świetnie i bezbłędnie, w secie trzecim — mniej starannie, przy stanie 5:3, zmarnował pięć meczboli pozwalających wyrównać, by wreszcie skupić się i wygrać pewnie. Wynik 6:3, 6:0, 7:5.

Zachos okazał się dla Tłoczyńskiego przeciwnikiem tak słabym, że aż niewygodnym. Słabym dlatego, że jest niezwykle wprost nieregularny. Ale te uderzenia, które zwykle idą na aut, od czasu padają na plac i wówczas były niebezpieczne. Nieprzejętnie jest grać z tenisistą nieobliczalnym. To też Tłoczyński, który najpierw wydał pojedynkę na regularność potem starał się dążyć do najszybszego skończenia, w doskonałych momentach chodził do siatki, kończył piłki pięknymi długimi wolejami. Wynik 6:1, 6:0, 6:2.

Zachos grał z Tarłowskim, który zastąpił za zgodą obu kapitanów Hebda, znacznie lepiej niż z Tłoczyńskim. Widać było, że parę dni treningu wpłynęły korzystnie na jego regularność. Mimo to nie był on równorzędnym przeciwnikiem dla Polaka, który wygrał łatwo 6:2, 6:2, 6:3, demonstrując jak zwykle doskonały forhand, bardzo poprawny bekhand, dobry serwis, pewien brak klasy w plasingu i monotonna taktykę.

Ostatni mecz Tłoczyński — Stalios, rozegrany w czasie deszczu, pozwolił zabłysnąć świetną formą Polakowi, który, groźnego jeszcze dla Hebda Greka, nie dopuścił do głosu i wygrał 6:0, 6:2, 6:2. Ostre tempo wymiany piłek było ponad siły Staliosa. Deszcz nie zagrzewał też specjalnie jego ambicji.

Ostatecznie wygraliśmy mecz z Grecją w stosunku 5:0, kwalifikując się do elity państw tenisowych i zdobywając prawo na uczestniczenie nie w roku przyszłym w głównej rundzie Davis-Cup'u.

Lekkoatleci Szwecji biją Niemców

SZTOKHOLM, 29. — Tel. wł. — Sztokholm przeżył dzisiaj nieładną sensację; wobec 20.000 widzów lekka atletyka niemiecka doznała pierwszej po 26 zwycięstwach porażki. Szwedzi wygrali mecz międzypaństwowy 101 jedynką; 100 dwie trzecie pkt. Program obejmował 20 konkurencji częściowo niedogodnych dla Niemców. Za-

wiedli oni jednak na 800 mtr. w oszpecie, w tymże, na 110 mtr. przez płotki i to było powodem niepowodzenia. Nie spodzianką była znakomita forma Syringa, który wygrał oba długie dystanse. W świetnej formie był też średniodystansowiec szwedzki Ny, dalej niemieccy skoczkowie w dal. Sztafetę 4 x 100 mtr. wygrali Niemcy w 41 sek., zostali jednak zdyskwalifikowani za przekroczenie zmiany przez Scheina i Gilmeitra. Szwedzi zdobyli się na rzadki gest rezgnując z przypadających im 4 punktów.

Wyniki szczegółowe: 200 mtr. Borchmeyer 21,8, 2) Schein (N.) 22; 110 plotki: 1) Peterson 14,2, 2) Wegener 14,9, 3) Lindman (S.) 15, 4) Weischer (N.) 15,1; 800 mtr.: 1) Ny (S.) 1:50,4, 2) Wennberg (S.) 1:52,7, 3) Koenig (N.) 1:55,2, 4) Dessecker (N.); wyszły: Weinkeitz i Ladewig (N.) po 191, 2) Lundquist i Bergstroem (S.) po 188; kula: Woelke (N.) 15,26, 2) Ramquist (S.) 15,18, 3) Sievert (N.) 15,15, 4) Norrby (S.) 14,66, 400 mtr. Metzner (N.) 47,9, 2) Wachenfeld (S.) 48,2, 3) Stroemberg (N.) 48,3, 4) Hamann (N.) 48,8; w dal:

Leichum (N.) 765, 2) Long (N.) 749, 3) Hallberg (S.) 731, 4) Svensson (S.) 730; 5 km. Syring (N.) 14:54,4, 2) Jansson (N.) 14:56,4, 3) Petterson 14:57,5, 4) Schüller (N.); 100 mtr.: Borchmeyer (B.) 10,7, 2) Hornberger (N.) 10,9; trójskok: 1) Svensson (S.) 14,68, 2) Holmberg (S.) 14,56, 3) Gottlieb (N.) 13,88; oszczep: Aterwell (S.) 66,14, 2) Weimann (N.) 65,67, 3) Stoeck (N.) 64,50; 3000 m. z przeszkodami: 1) Larsson (S.) 9:19,6, 2) Ekman (S.) 9:20,4; 1500 mtr.: Ny (S.) 3:55,2, 2) Schaumburg (N.) 3:57, 3) Paul (N.) 3:58,8, 4) Wennberg (S.) 4:02,8; dysk: Andersson (S.) 49,97, 2) Sievert (N.) 48,23, 3) Karlsson (S.) 47,71, 4) Meyer (N.) 44,41; 10 km. Syring (N.) 31:42,8, 2) Magnusson (S.) 31:44,4, 3) Bree (N.) 31:55, 4) Andersson (S.) 32:09,2; tyczka: Wegener, Mueller (N.) Ljungberg (S.) po 390, 4) Lindblad (S.) 380; 400 mtr. płotki: Scheele (N.) 54,2, 2) Dahlgren (S.) 55,3, 3) Lindgren (S.) 58,3; młot: Jansson (S.) 51,57, 2) Skoeld (S.) 50,55, 3) Seeger (N.) 49,16; sztafeta 4 x 400: Szwecja 3:16,8, 2) Niemcy 3:17,8.

Głosy z Finlandji o występie Kusocińskiego

O wyprawie Kusocińskiego do Helsińki dostaliśmy cały szereg ciekawych, ale niestety późniejszych informacji. Warto jednak przytoczyć głosy zawodników i fanów. Oto co mówi Lauri Pihkala, jeden z najwybitniejszych trenerów i teoretyków lekkiej atletyki fińskiej: „Nasze nadzieje na Turyn powiększyły się. Kusociński zdradził się, że nie jest dziś niedopokonany. Nie jest on już tak bezkonkurencyjny i wszechstronny jak w Los Angeles. W dzisiejszym biegu właściwie zwycięzca był Virtanen, ale Kusociński na prostej wybiegł w prawo i gdy Virtanen usiłował go minąć, tracił go łokciem w pierś. Wytrąciło to Virtanena z równowagi, a tem samem wytrąciło mu zwycięstwo.

Lauri Lentinen: Gdybym był w takiej formie jak w roku ubiegłym, Kusociński pewnością nie wygrałby dzisiejszego biegu.

Virtanen: Biegłem dziś nie w swoich pantoflach. Pożyczyłem mi je Zed Mikkeli. Dopiero na boisku skończyłem, że przywożem oba... na prawa nogę. Kusociński nie jest w tak dobrej kondycji jak w okresie olimpijskim. Byłbym dziś zwyciężył, gdyby mnie na finiszu Kusy — pewnością nieumysłowo — nie tracił łokciem w okolicę serca. Z tego też powodu, przegrałem bieg. Moja forma poprawia się i pewnie jestem, że w Turynie stanę do walki w pełni sił.

Nie potrzebujemy dodawać, że historyka o traceniu łokciem, nie wybiega poza banalność zwykłego, małego ryckiego tłumaczenia porażki. Kusociński o owym „traceniu” nic nie wie.



SZCZEPANIAK ODPiera ATAK JUGOSŁOWIAN
podczas przegranej meczu w Belgradzie.

Walasiewiczówna „trenuje” w Paryżu w chińskiej restauracji

W przejeździe do Japonii, pobyt Walasiewiczówny w Paryżu nie trwał długo, raptem cztery godziny.

O zwiedzaniu stolicy naturalnie mowy być nie mogło, udaliśmy się więc z wizytami do redakcji „L'Auto” i „Paris-Soir”.

Spodziewaliśmy się przyjęcia nieco serdeczniejszego. Wszędzie potraktowano nas cokolwiek b. grzecznie, lecz raczej oficjalnie.

Mistrzyni nasza w każdym prawie zdaniu podkreślała swą polskość i prosiła, żeby Francuzi w końcu przestali z niej robić Amerykanke.

Godzina odjazdu zaczynała się zbliżać, więc trzeba było pomyśleć o posiłku.

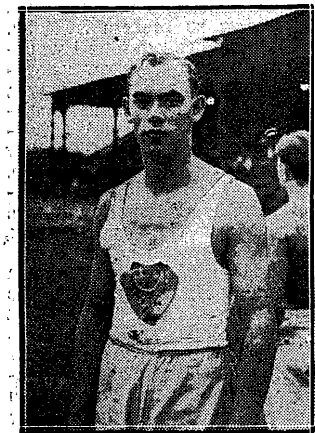
Ku memu wielkiemu ubolewaniu, kroki swe skierowaliśmy do restauracji chińskiej — takie było życzenie panny Stasi. Ja wyszukałem sobie potrawę najbardziej zbliżoną do europejskich, zato Walasiewiczówna kazała sobie podawać dania, od samego widoku których, zatykało mnie w gardle.

Pierwszy krok na „Daleki Wschód” został zrobiony, aklimatyzacja rozpoczęta.

Na dworcu spotkaliśmy się z drużyną japońską, która na widok mistrzyni świata podniosła dziki, długotrwały krzyk. Przywitanie nie było końca. Wśród odprowadzających, prócz członków ambasady japońskiej, poznaliśmy skoczka Nambu, mistrza olimpijskiego w trójskoku.

Podróż do Marsylii musiała jeszcze odbyć Walasiewiczówna samotnie, gdyż Japonki jechały specjalnie zarezerwowanym wagonem sypialnym. Spotkają się dopiero na statku w Marsylii, by nie rozłączyć się już przez długie tygodnie.

Zobacz pan, że w przyszłym roku nie damy się Niemkom — takie były ostatnie słowa naszej chłuby, już z okna pociągu, unoszącego ją w tak daleką podróż. J. Gr.



PRASKI (Śląsk)
na lekkoatletycznym trójmeczku
Kraków — Łódź — Śląsk rzucił
kulą 14-06.

Dwa zwycięstwa walerpolistów E. K. S. Katowice

Katowice, 1 września. Na zakończenie młodej ligi walerpolowej wypadł pełny mecz Makabi — EKS, który w swoim czasie nie doszedł do skutku w związku z głośną sprawą zawieszenia niektórych graczy EKS, oraz trzyminutowa dogrywka meczu Makabi — EKS, przerwanego wskutek niesfornego zachowania się publiczności krakowskiej.

Wbrew zarządzeniu PZP, kluby porozumiały się co do tego, by dogrywkę grać po meczu głównym, nie zaś przed nim.

EKS — Makabi 2:1 (1:0). Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach, a mianowicie:

EKS: Gawlik; Karliczek II, Ernest Scholz; Karliczek I; Jankowski, Schwaen, Rother. Makabi: Porański; Söldinger I, Rittermann I; Geithelm; Söldinger II, Rittermann II, Rosenbaum.

Gra początkowo jest bardzo ospała i nieciekawa. Pod koniec pierwszej połowy drużyny jednak „rozkręcają” się i następuje szereg ładnych dribblingów EKS'u, likwidowanych skutecznie przez obronę biało-niebieskich. Wreszcie za faul na polu karnym Rother otrzymuje rzut solowy i z jego podania Schwaen błyskawicznie strzela. Porański zatrzymuje piłkę na linii i nieostrożnie sam wypycha ją do bramki.

Po przerwie tempo wzrasta, EKS zdobywa znaczną przewagę w sytuacjach i strzałach. Wreszcie Schwaen, mimo że trzymany przez obrońcę, wspaniałym płaskim strzałem uzyskuje drugi punkt. Rother i Karliczek II marzną parę sytuacji.

W końcu Makabi uzyskuje pewną przewagę dzięki świetnym so-

lowym przebojom Rittermanna II, które z reguły kończą się jednak strzałem w aut. Jeden z tych strzałów okazał się jednak celny i wynik 2:1 utrzymał się do końca.

Gra prowadzona była poprawnie, bez incydentów, bez rzutów karnych i usuwania graczy. Sędziował p. Semadeni.

Najlepszym niewątpliwie graczem na boisku był Juliusz Ritterman, który jednak wobec braku godnego partnera w drużynie jest bezsilny. Ogólnie Makabi znacznie ustępuje przeciwnikowi w szybkości.

Sila EKS'u jest szybkość, zwłaszcza, że dysponuje nią nie tylko atak, ale także pomoc i obrońcy — Karliczkowie i Scholz. Drużyna ta jest równa, przyczem wybiła się Schwaen jako strzelec i Scholz jako dribbler.

Karliczek I i Porański dalecy są od zeszłorocznej formy.

EKS — Makabi 4:2 (2:2). Do dogrywki EKS stanął zasłony Karliczek I. W tym celu najsłabszego gracza zespołu, który grał w Krakowie, Wenera, „zrobiono na chorego” i przedstawiono bardzo wątpliwej wartości świadectwo lekarskie.

W nieobecności Rittermanna II, wykluczonego w chwili przerwy meczu w Krakowie, po paru zagraniach Schwaen uzyskuje bramkę.

Makabi gra już bez serca i wiary w zwycięstwo. Po chwili Karliczek I po ładnym dribblingu uzyskuje drugi punkt, poczem zaraz dogrywka kończy się 2:0, co łącznie z poprzednim stanem 2:2 daje wynik 4:2 dla EKS'u.

Sędziował p. Przybyło. Dogrywkę odbyła się bez publiczności.

JIM
jedyna guma do żucia
o trwałym smaku
E. WEDEL

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2,40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska” S. A. Warszawa. Centrala Tel. 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI